

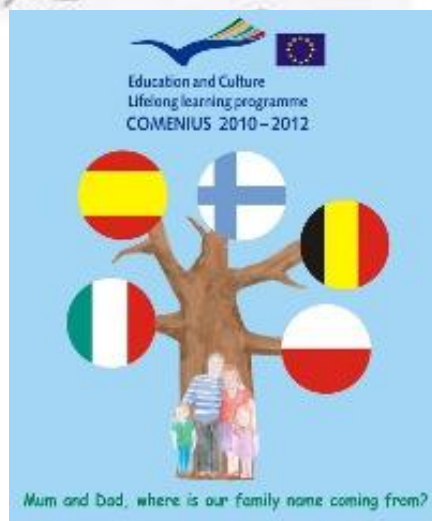
Common story

Five Haitians in Europe



Education and Culture DG

Lifelong Learning Programme





Amaury wraz ze swoją rodziną mieszkał na Haiti, w domu, który wybudowali jego dziadkowie. Mama Amaurego prowadziła mały sklep. Amaury jako najstarszy chłopiec naprawiał opony wraz ze swoim ojcem.

Pewnej nocy ogromny hałas sprawił, że cała rodzina wybiegła przed dom. Krótco potem potężne trzęsienie ziemi zniszczyło ich dom i całe miasto. Jednak jakimś cudem całej rodzinie udało się wyjść z tego cało. Niestety, rodzice Amaurego nie mieli zbyt wiele pieniędzy i stracili wszystko, co posiadali. Wówczas międzynarodowa organizacja charytatywna wzięła odpowiedzialność za dzieci i umieściła je w bezpiecznym miejscu w innych krajach.

To dlatego Amaury poleciał do Belgii.

Przed wyjazdem jego ojciec poprosił go, aby zrobił wszystko, żeby znów spotkać się ze swoimi młodszymi braćmi i siostrami, którzy zostali wysłani do innych krajów.



Amaury miał 14 lat. Był wysoki i szczupły. Miał czarną skórę, brązowe oczy, a na głowie burzę loków. Uwielbiał grać w tenisa i pragnął stać się mistrzem. Gdy przyjechał do Belgii, umiarkowana temperatura zdziwiła go tak samo jak długie i szerokie drogi, zwane tam autostradami.

Pomimo serdeczności rodziny, która się nim opiekowała oraz pysznych belgijskich frytek, które jadł, Amaury nie mógł przestać rozmyślać o swych braciach Noah i Lois, jak i o swoich siostrach Rose i Anais.

Ponownie myśląc o wyjeździe, przypomniał sobie, że jego mama powiedziała mu, iż Noah popłynął łodzią do Włoch, prawdopodobnie na Sycylię. Nawet jeśli słyszał to słowo po raz pierwszy, ono zawsze wracało w jego myślach.

Z wiedzą, którą zdobył w Belgii, udał się do włoskiej ambasady, by rozpocząć swoje poszukiwania i zasięgnąć informacji.

Na szczęście ambasador posiadał listę osób pokrzywdzonych przez trzęsienie ziemi na Haiti. Zbyt podekscytowany tą wiadomością, po pierwszym przeczytaniu, Amaury nie wpadł na ślad imienia swojego brata. Właściwie szukał tylko imienia „Noah”, zamiast nazwiska rodziny. Na szczęście ktoś zauważył jego błąd. Amaury przeczytał listę ponownie i odkrył, że jego brat był na tej liście. Wtedy postanowił pojechać na Sycylię.



Amaury przybył na Sycylię tylko ze swoją ubogą walizką. Zdumiało go świecące słońce i widok morza, które było blisko lotniska, co przypominało mu Haiti. Tutaj chciał zapytać o pociąg, który zawiózłby go do stacji Balestrate-Trappeto. Zdobycie informacji nie było proste. Jednakże wśród gestów

i niezrozumiałych zdań, udało mu się odnaleźć wszystkie potrzebne informacje.

Dziesięcioletni brat Amaury'ego, Noah, zamieszkał w Rodzinnym Domu Dziecka, który przyjmował pokrzywdzone, bezdomne dzieci, takie jak on. Dawał także schronienie tym, którzy go nie mieli.

Dom Rodzinny znajdował się niedaleko. Podczas podróży Amaury myślał, w jaki sposób odnajdzie brata, o czym będzie z nim rozmawiał, a przede wszystkim jak spędzą razem czas.

Noah był miłym i pogodnym chłopcem, zawsze uśmiechniętym. Był dobrym towarzyszem zabaw.

Kiedy tylko Amaury dotarł do Rodzinnego Domu Dziecka, twarz zakonnicy, która go prowadziła, rozświeciła się. Uprzejmie zaprosiła go i z uśmiechem wyjaśniła, gdzie może znaleźć swojego brata. Był na dziedzińcu i grał z kolegami.



Wystarczyło jedno spojrzenie, by się rozpoznali. Ciepło się uścisnęli, po czym rozpoczęli świętowanie. Bracia wykonali serię uroczystych gestów w haitańskim tańcu.

Oboje byli bardzo szczęśliwi. Zapanowało lekkie poruszenie, gdyż dzieci zastanawiały się, kim jest tajemniczy przybysz. Pod koniec uroczystości Noah zapoznał Amaury'ego z innymi wychowankami.

Bracia spędzili ze sobą kilka dni, szczęśliwi, że znów są razem. Noah nauczył Amaury'ego kilku słów po włosku, a inne dzieci zapoznały go ze słowami używanymi na Sycylii. Rozumieli się nawzajem, grając w piłkę.

Dni szybko upływały, a podróż musiała być kontynuowana. Amaury musiał znaleźć swoją siedmioletnią siostrę, Rosę, którą wysłano do Hiszpanii. Dowiedział się tego od sióstr pracujących dla organizacji Caritas.



Chłopiec musiał wyjechać z Sycylii i zostawić brata pod opieką sióstr, gdyż one nadal mogły się nim zajmować. Zakonnice przed odjazdem przygotowały chłopcu jedzenie na podróż „pasta al forno”, a na deser „The Sicilian Cannoli”.

Zaprowadziły go na stację kolejową i przypilnowały, by Amaury zdążył na czas.

Chłopiec podziękował wszystkim i zadowolony z przygody, opuścił Sycylię. Wreszcie Amaury był w pociągu, który miał go zawieźć na lotnisko. Jak tylko dworzec zniknął mu z oczu, zaczął po cichu płakać.



Amaury przyleciał z Sycylii na lotnisko w Madrycie. Kiedy szukał wyjścia z ogromnego lotniska, zobaczył Rafę Nadala, sławnego tenisistę, który przyjechał do Madrytu, aby rozegrać bardzo ważny mecz.

Podeksycytowany chłopiec, zdecydował, że przywita go i poprosi o autograf. Rafa podpisał się na jego starej koszulce i zapytał czy lubi tenis.

Amaury pokiwał głową i zapewnił, że chce zostać mistrzem, tak jak on. Niestety, był zbyt zajęty szukaniem rodzeństwa, które znajdowało się w różnych miejscach w Europie po katastrofie, która wydarzyła się w ich rodzinnym mieście.

Rafa Nadal zmartwił się, ale jednocześnie był zainteresowany pomocą Amaury'emu. Zapytał, w czym mógłby pomóc. Amaury bardzo zaskoczony wsparciem Rafe, przyjął jego życzliwość. Wtedy Rafa zaprosił go na lunch, aby spokojnie porozmawiać.

Oboje postanowili, że pojadą metrem do centrum miasta, do „Puerta del Sol” (Brama Słońca), gdzie mogli z łatwością znaleźć restaurację. Podczas gdy jedli „tapas” (kanapki i przekąski), Amaury gapił się bezmyślnie na wróble i gołębie, które dziobały ziarno na chodniku.

W tym momencie Amaury opowiedział Rafe, co się stało na Haiti oraz jak wyglądała wyprawa na Sycylię. Opowiadał, co zrobił, aby odnaleźć swojego brata Noah. Amaury wyjaśnił także, że szukał swojej siostry Rose w Hiszpanii. Potem pokazał Rafe Nadalowi rodzinną fotografię i opisał swoją siostrę jako siedmioletnią brunetkę z długimi, kręconymi i czarnymi włosami.

Rafa zaprosił Amaury'ego na turniej, który miał odbyć się następnego dnia. Wyjaśnił mu, że ten turniej będzie emitowany na olbrzymich ekranach telewizyjnych, a on przedstawi Amaurego jako bliskiego przyjaciela, co sprawi, że będzie miał więcej szczęścia w poszukiwaniach.

Rafa wygrał ostatniego seta 6 do 2. Gdy reporterzy ruszyli, aby mu pogratulować, znaleźli Rafaela i Amaurego obejmujących się i świętujących zwycięstwo. Nadarzyła się okazja do przekazania wiadomości. Chłopiec trzymał planszę z napisem: „Szukam mojej siostry Rose” i pokazywał jej zdjęcie. „Ktokolwiek wie, gdzie ona się znajduje, proszę o przesłanie e-maila na adres rafanadal@hotmail.com”.



Następnego dnia odebrano e-maila z pełnym adresem miejsca pobytu Rose. Okazało się, że przebywa w „El Alamo” – mieście znajdującym się na południe od Madrytu.

Po dwóch godzinach Amaury i Rafa Nadal dojechali do El Alamo. Bardzo szybko odnaleźli Rosę, siedmioletnią brunetkę z długimi, kręconymi i czarnymi włosami. Szybko znaleźli się w objęciach. Byli bardzo podekscytowani, a jednocześnie podenerwowani długą rozłąką. Zaczęli opowiadać sobie nawzajem o swoich niesamowitych przygodach.



Spędzili dwa szczęśliwe dni w El Alamo. Wreszcie Amaury powiedział, że musi wyjechać w długą podróż po Europie, by odnaleźć resztę rodzeństwa. Według informacji z ambasady było to możliwe w centrum Europy, a dokładniej w dalekim kraju zwanym Polską. Nie mógł zabrać swojej siostry Rose w dalszą podróż, ale przyrzekł jej, że gdy odnajdzie wszystkich, znów będą rodziną i powrócą do domu.



Trudno było pożegnać się z Rose i zostawić ją w El Alamo, ale Amaury musiał wyruszyć do Polski w poszukiwaniu drugiej siostry Anais.

Jego nowy przyjaciel Rafa Nadal znów zaproponował pomoc. Znał pewnego polskiego tenisistę i biznesmena o nazwisku Wojciech Fibak. Postanowił do niego zadzwonić, ponieważ nie wiedział nic o Polsce, a bardzo chciał pomóc Amaury'emu. Chłopiec nie mógł uwierzyć, że już niedługo cała rodzina będzie w komplecie.

Rafa również trochę się denerwował, ponieważ ostatnio rozmawiał z Wojciechem wiele lat temu. Na szczęście niepotrzebnie. Jego dawny polski przyjaciel bardzo się ucieszył i zapewnił, że bardzo chętnie pomoże Amaury'emu.

Po kilku dniach chłopiec miał już w ręku bilet na samolot do Warszawy. Pożegnał się serdecznie z Rafą i obiecał, że się spotkają, jak tylko wszystko się ułoży.

Po dwóch godzinach lotu z Madrytu, Amaury znalazł się na lotnisku w Warszawie. Ku jego zaskoczeniu, czekał tam na niego Wojciech Fibak z żoną. Zabrali go do swojego domu, gdzie żona Wojciecha przygotowała pyszny polski obiad, na który składał się rosół, ziemniaki, kapusta zasmażana oraz kotlety mielone. Podczas obiadu Amaury znów opowiedział swoją historię, która bardzo poruszyła gospodarzy.

Pan Fibak był bardzo dobrym, a przy tym bogatym człowiekiem. Wykorzystał swoje kontakty i już po dwóch dniach Amaury wiedział, że jego siostra Anais mieszka u rodziny w mieście Tychy na Śląsku. Niestety, było to daleko od Warszawy.



Wojciech wytłumaczył wszystko Amaury'emu. Dał mu też sporo pieniędzy na podróż. Ponieważ bał się o chłopca, który mógł zgubić się w obcym kraju, wynajął opiekunkę, która miała podróżować z Amaurem po Polsce i pomóc mu w poszukiwaniach.

Opiekunką okazała się starsza kobieta o imieniu Anna. Bardzo szybko się zaprzyjaźnili. Kobieta opowiedziała mu o Polsce, jej historii i zwyczajach.



Znała legendę o krakowskim Smoku Wawelskim i warszawskiej Syrence. Podróżując przez miasta i wsie, Amaury podziwiał piękno i czar nowopoznanego kraju. Pogoda była cudowna.

Był zaskoczony krajobrazem tego kraju oraz tym, jak był on różny od Haiti. Zauważył także, że ludzie byli serdeczni i chętni do pomocy.

Wreszcie dotarli do Tychów, gdzie byli umówieni z nową rodziną Anais. W drodze do domu Anais, Amaury zobaczył piękny, zabytkowy rynek przy kościele św. Magdaleny oraz budynek starego Browaru. Wreszcie dotarli na miejsce.



Amaury zapukał do drzwi skromnego domu mieszczącego się w dzielnicy Tychów – Czułowie. Otworzyła mu ładna, ciemnowłosa dziewczynka. Nie miał wątpliwości, że to jego siostra. Padli sobie w ramiona, śmiali się i płakali. Okazało się, iż nowa rodzina Anais to bardzo dobrzy ludzie, którzy oprócz Anais wychowywali też dwoje swoich dzieci. Niepokoili się, że mogą stracić dziewczynkę. Wiedzieli jednak, ile radości jej sprawi, więc czekali z nią. Rodzeństwo nie umiało się sobą nacieszyć. Tak bardzo byli szczęśliwi, że już niedługo wszyscy będą razem.

Po późnym tradycyjnym, śląskim obiedzie z roladą, kluskami śląskimi oraz czerwoną kapustą, Amaury zasnął. Śnił o swoim domu na Haiti. Gdy obudził się następnego ranka, zdecydował się poprosić o pomoc Rafę i Wojciecha raz jeszcze, by odnaleźć swojego drugiego brata Loisa.



Organizacja Czerwonego Krzyża okazała się bardzo pomocna. Wojciech miał dobre wieści dla Amaury'ego. Jego brat przebywał w północnej części Europy w Finlandii. Przyjaciele Anais ze szkoły podstawowej w Czułowie także chcieli pomóc Amaury'emu. Zorganizowali więc szkolną wycieczkę autokarową do Warszawy.

W drodze Amaury nauczył się kilku polskich słówek, jednak ten język był dla niego za trudny. Gdy wycieczka dotarła do Warszawy, odważny chłopak z Haiti wsiadł do samolotu do Helsinek. Niestety, podczas lotu nad Morzem Bałtyckim złapała go burza ...



Burza zatrzęsa samolotem. Nagle kapitan ogłosił, że lądowanie w Helsinkach jest niemożliwe, więc lot będzie kontynuowany do miasta Rovaniemi w Laponii.

Amaury był zdumiony błyszczącym białym krajobrazem i zimnym powietrzem. Na szczęście zabrał dużo ciepłych ubrań z Polski. Gdy szedł w kierunku czekającej taksówki, śnieg skrzypiał pod jego nogami. Samochód zawiózł go do hotelu zarezerwowanego przez linie lotnicze. Amaury zameldował się w hotelu i natychmiast zaczął się dowiadywać, gdzie mógłby znaleźć swojego brata Loisa. Szybko okazało się, że Lois był daleko, w miejscu zwanym Evijärvi.

Rankiem Amaury zdał sobie sprawę z tego, że wszystkie loty do Kokkoli na ten i następny dzień były zarezerwowane. Musiał znaleźć inne miejsce, gdzie mógłby zatrzymać się na noc, więc zdecydował się odwiedzić słynnego na całym świecie Świętego Mikołaja. Opowiedział Mikołajowi swoją historię, a ten wzruszony, zaoferował mu wolny pokój. Obiecał nawet na później swoje renifery i sanie.



Mikołaj zaprzęgnął w sanie swoje dwa najlepsze renifery, które jak tylko Amaury wsiadł na sanie, biegły najszybciej, jak mogły. Amaury krzyczał z radości, ale nagle wypadł z sań na lodowaty śnieg.

Na szczęście Mikołaj to zauważył. Zatrzymał sanie i pomógł mu wsiąść z powrotem.



Po przejeździe pani Mikołajowa przygotowała im kolację, gorącą czekoladę, kanapki z łososiem oraz fiński skrzypiący ser z malinami.

Następnego ranka Amaury obudził się wcześniej i podziękował Mikołajowi za wszystko, co dla niego zrobił. Wkrótce otrzymał telefon od linii lotniczych. Poinformowano go, że w samolocie do Kokkoli zwolniło się jedno miejsce. Z Kokkoli do Evijärvi mógł jechać autobusem.

Kiedy samolot podchodził do lądowania na lotnisku Kokkoli-Pietarsaari, Amaury widział lasy i otwarte pola, które wyglądały jak małe zamrożnięte jeziora. W oddali zobaczył też kilka domów.



Amaury w końcu mógł podróżować autobusem do Evijärvi. W autobusie oglądał mecz hokejowy. Nagle kierowca gwałtownie zahamował, ponieważ na środku drogi stanął łoś. Amaury trochę się przestraszył, jednak odetchnął z ulgą, ponieważ zwierzę nie zatrzymując się, podążyło w stronę lasu. Amaury natomiast powrócił do oglądania meczu.

W Evijärvi Amaury otrzymał pokój w hotelu Tuuhet. Następnego ranka odnalazł dom swojego brata Loisa i wszedł do środka. Chłopcy padli sobie w objęcia i opowiedzieli swoje przygody. Lois powiedział Amauremu, że w listopadzie padał śnieg i uczył się jeździć na nartach oraz na łyżwach z kolegami z nowej szkoły.

Amaury'ego poproszono, by pozostał z rodziną Loisa. Wieczorem mama przygotowała tradycyjną fińską kolację z ubijanym puddingiem z jagód. Deser wydawał się na początku kwaśny, ale z cukrem i mlekiem smakował wspaniale. Po kolacji Amaury miał okazję po raz pierwszy w życiu pójść do fińskiej sauny. Było gorąco, ale zabawnie. Po wizycie w saunie czuł się zrelaksowany i czysty.

Amaury został kilka dni z Loilem. Poznał jego szkołę i kolegów, którzy cieszyli się, że mogli poznać Amaury'ego. Postanowili, że wszyscy pozostaną ze sobą w kontakcie.

Czas biegł szybko, a Amaury z Loilem zastanawiali się, jak mogliby dalej wspólnie żyć. Sytuacja wydawała się trudna, więc Amaury postanowił wrócić do Belgii, by znaleźć najlepsze rozwiązanie.



W drodze powrotnej do Belgii, Amaury zdecydował się wysłać list do swoich dziadków, którzy dostali schronienie u swoich przyjaciół.

Postanowił opowiedzieć im o swojej długiej podróży i prosić, aby przekazali dobre wiadomości jego rodzicom.



Dwa tygodnie później dostał odpowiedź od swoich dziadków. Z listu dowiedział się, że sytuacja na Haiti poprawiła się.

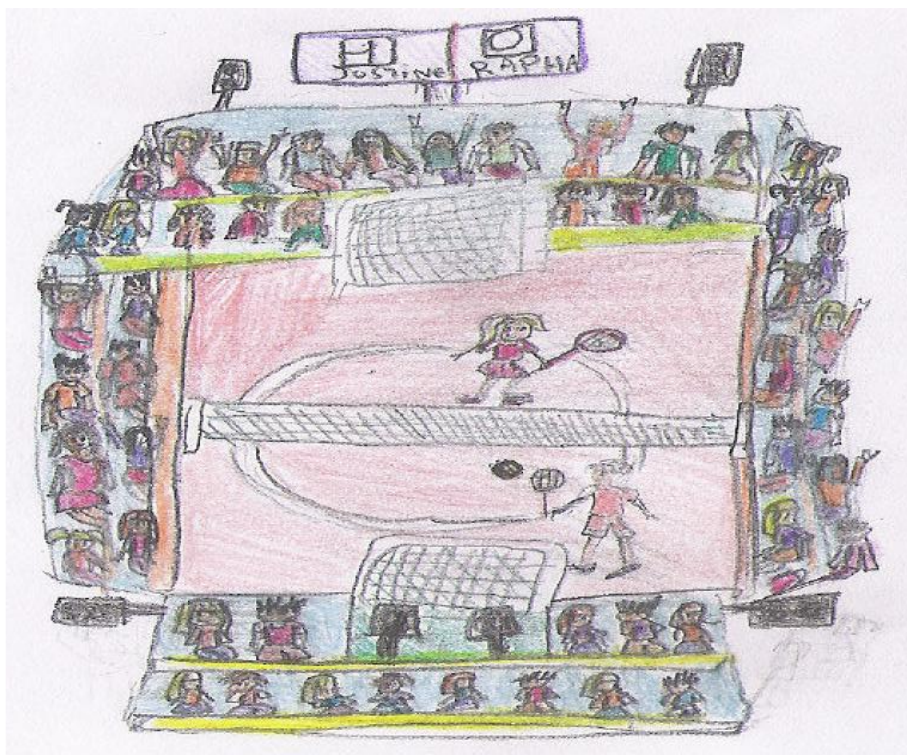
Jego tata znalazł nową pracę jako mechanik w jednym z garaży swojego przyjaciela, a jego mama, która miała talent do szycia, została zatrudniona przez zakład odzieżowy.

Dzięki ich wynagrodzeniu byli w stanie przenieść się do pobliskiego miasta i wynająć małe mieszkanie. Niestety, ciągle nie mieli wystarczającej ilości pieniędzy, aby zapłacić za bilety samolotowe i sprowadzić do kraju dzieci.

Czytając list, Amaury poczuł zarówno ulgę, jak i zmartwienie. W jaki sposób znajdzie pieniądze na podróż?

Kilka dni później zadzwonił do niego Rafa Nadal, aby zapytać o nowe wiadomości. Amaury opowiedział mu o swoim zmartwieniu. Rafa miał pomysł. Postanowił skontaktować się z Justine Henin, bardzo sławną belgijską tenisistką i zasugerował jej zorganizowanie przyjacielskiego meczu w Liege. Część zebranych pieniędzy pozwoliłaby członkom rodziny Amaury'ego ponownie być ze sobą. Resztę sumy postanowiono wpłacić na konto stowarzyszenia, które mogłoby pomóc ofiarom trzęsienia ziemi na Haiti.

Kiedy Amaury usłyszał wiadomość, podskoczył z radości. Justine Henin natychmiast przyjęła propozycję. Chciała pomóc Amaury'emu i jego rodzinie. Skontaktowała się z belgijską agencją, która pobrała opłatę za ogłoszenie, sprzedaż biletów oraz podjęła się znalezienia miejsca, które byłoby wystarczająco duże na to wydarzenie.



Mecz miał miejsce kilka tygodni później na stadionie klubu piłkarskiego Standard. Stadion został specjalnie wyposażony na tę okazję. Tysiące fanów obu graczy przyszło, aby zobaczyć przyjacielski mecz, który pozwolił zebrać 400 000 Euro.

Amaury skontaktował się ze wszystkimi swoimi braćmi i siostrami, przebywającymi u goszczących ich rodzin, w celu ustalenia wspólnej daty powrotu do domu. Zdecydowano zgodnie, że będzie to dzień Bożego Narodzenia. Byłaby to wspaniała niespodzianka dla ich rodziców.



Tak więc 25 grudnia w Port-Au-Prince zjednoczenie pomiędzy członkami rodziny było bardzo wzruszające.

Rodzice i ich dzieci wylewali łzy radości i przytulali jeden drugiego.

Byli tam też wszyscy przyjaciele: rodziny, które ich gościły, siostry zakonne, Wojciech, Anna, Rafa, Justine oraz na końcu, ale nie ostatni ... Święty Mikołaj!